

Niemiecki renesans tajnego ruchu oporu?

7 października 2023

Był 9 września 1952 roku. Hans Otto, były funkcjonariusz SS w stopniu kapitana oraz członek Bund Deutscher Jugend, paramilitarnej organizacji stay behind wspieranej przez tajne organy władzy Stanów Zjednoczonych, wszedł do komisariatu policji kryminalnej we Frankfurcie nad Menem. Zakomunikował zebrany tam stróżom prawa, że był członkiem ruchu oporu o charakterze politycznym, który miał za zadanie w przypadku sowieckiej agresji na zachód, zajmować się działalnością sabotażową i dywersyjną przeciwko wysiłkom armii ZSRR.

Hans Otto, SS-man od 1934 roku a członek NSDAP od roku 1929, pracował zarówno dla służb zachodnioniemieckich, konkretnie dla Organizacji Gehlena, prekursorki BND, jak i dla Brytyjczyków i Amerykanów. W operacjach stay behind CIA nadano mu numer JG-6734. 21 maja 1952 roku dostał on od amerykańskiej agencji poświadczenie bezpieczeństwa, które odebrano mu dopiero w roku 1955. Działalność Otto w ramach tajnej grup oporu w trakcie pokoju polegała m.in. na rozpracowywaniu politycznych przeciwników Bund Deutscher Jugend.

Bund Deutscher Jugend, organizacja pozostająca w tyle, jedna z wielu tego typu w Europie, miała swój zbrojny odłam, Technischer Dienst – Służba Techniczna. Członkowie tej formacji, na ogół byli oficerowie Luftwaffe, Wehrmachtu i Waffen-SS, byli szkoleni politycznie i militarnie przez tajne organy władzy amerykańskiej. Oprócz walki, na wypadek radzieckiej agresji, mieli oni także prowadzić wewnętrzną wojnę z niemiecką lewicą – socjaldemokratami i komunistami.

13 września 1952 roku zachodnioniemieckie organy policyjne rozpoczęły rozbijanie BDJ, grupy byłych nazistów, wspieranych przez rząd amerykański w celu utrzymania w powojennym świecie

amerykańskiej hegemonii w Europie. Od godziny 17:00 tegoż dnia rozpoczęły się rewizje w mieszkaniach osób z nią powiązanych oraz pierwsze aresztowania. W ręce śledczych od tego dnia wpadały stosy dokumentów, zawierających plany działalności organizacji. Były wśród nich plany eliminacji czołowych niemieckich postaci związanych z lewą stroną sceny politycznej, którzy byli przez Amerykanów uważani za niepewnych, tj. takich, którzy w przypadku agresji ZSRR na zachód mogli zostać współpracownikami reżimu okupacyjnego.

W październiku 1952 roku „Newsweek” oraz „New York Times” doniosły, że amerykańska Centralna Agencja Wywiadu (CIA) zorganizowała w Niemczech zachodnich struktury pozostające w tyle, których celem na wypadek wojny było wyeliminowanie czołowych polityków Socjaldemokratycznej Partii Niemiec. Paul Egon Luth, pierwszy przewodniczący Bund Deutscher Jugend w rozmowie z niemieckim Der Spiegel w grudniu 1968 roku zakomunikował, że listy proskrypcyjne „elementów niepewnych” były przygotowywane na rozkaz amerykański.

Tajna operacja amerykańskich służb dotycząca działalności grupy pozostających w tyle w Niemczech Zachodnich nosiła kryptonim „LCPROWL”. Na czele Służby Technicznej, zbrojnego odłamu Bund Deutscher Jugend, stał Erhard Peters.

Po tym jak policja niemiecka rozpoczęła rozbijanie BDJ Peters, agent amerykański, uciekł do swoich protektorów. Kiedy zdecydował się wyjść z ukrycia i zeznawać stwierdził, że Amerykanie proponowali mu ucieczkę do Stanów Zjednoczonych – ten jednak odmówił. Od momentu wkroczenia frankfurckiej policji na „podwórko” amerykańskiego wywiadu, CIA rozpoczęła intensywną inwigilację wszystkich przywódców Bund Deutscher Jugend w RFN oraz jej wierchuszki – Służby Technicznej.

Amerykanie finansowali niemieckie stay behind poprzez człowieka o nazwisku Henry Selby, pseudonim „Wielki Zygryd”. To właśnie Selby jako pierwszy podsunął Niemcom idee stworzenia list proskrypcyjnych niemieckich komunistów i

socjaldemokratów, którzy mieli na wypadek inwazji ZSRR zostać zlikwidowani. Wśród nich wymieniano: Maxa Brauera, burmistrza Hamburga, przewodniczącego Bundesratu Hinricha Kopfa, działaczy związkowych takich jak Hans Jahn, szefa agencji prasowej DPA Fritza Sangera oraz siedmiu członków Bundestagu (m.in. Waldemara von Knoeringena i Herberta Wehnera) i sześciu byłych lub ówczesnie aktualnych ministrów federalnych, lub państwowych z SPD, w tym ministra spraw wewnętrznych landu Hesja Heinricha Zinnkanna oraz szefa MSW Dolnej Saksonii Heinricha Albersa.

23 października 1952 w Bundestagu, niemieckim parlamencie, odbywała się debata nad kwestią Bund Deutscher Jugend. Adenauer, proamerykański kanclerz RFN starał się gasić sytuację i twierdził, że wyjaśniał stronie amerykańskiej, że tego typu praktyki na niemieckiej ziemi nie mogą się mieć miejsca. Minister spraw wewnętrznych Adenauera z kolei wmawiał socjaldemokratom, że na listach proskrypcyjnych nie było członków SPD a jedynie działacze skrajnie prawicowi i skrajnie lewicowi. Ponadto Lehr, szef MSW, wyśmiewał sugestie, że członkowie socjaldemokracji byli przez tajne organy stay behind szpiegowani.

BDJ w konsekwencji afery z 1952 roku została jednak zlikwidowana – do 1954 roku przestała istnieć. Jej ujawnienie miało miejsce dokładnie w momencie kiedy przekształcała się ona w organizację o zasięgu ogólnokrajowym w anglosaskich strefach kontroli. Tuż przed wyjściem na jaw jej istnienia oraz działalności jej zbrojne ramię a więc Służba Techniczna liczyło 7000 partyzantów. Byli oni niezwykle dobrze uzbrojeni. Posiadali m.in. 4630 karabinów M1 po 400 sztuk amunicji na każdy, 350 pistoletów Colt po 480 sztuk amunicji, 560 lekkich karabinów maszynowych Bren i ciężkich karabinów M3 SMG po 1200 sztuk amunicji na każdy, 12 600 rakiet przeciwpancernych do bazooki, 1750 granatów fosforowych i odłamkowych oraz 32 tony plastycznych materiałów wybuchowych.

Członkowie Bund Deutscher Jugend zostali przechwyceni przez

kontrwywiad amerykańskiej armii. CIC (Korpus Kontrwywiadu Armii Stanów Zjednoczonych) odmawiało przekazania ich niemieckiemu wymiarowi sprawiedliwości w celu oskarżenia ich o nielegalne posiadanie broni oraz planowanie morderstw.

W rezultacie prowadzonego śledztwa strona amerykańska przyznała się do szkolenia i finansowania tajnej sieci pozostającej w tyle w celu walki z radziecką inwazją Europy Zachodniej.

Do inwazji Republiki Federalnej Niemiec jednak nie doszło. Co więcej, jak przyznają amerykańscy specjaliści w zakresie służb specjalnych, jak np. Tim Weiner, Józef Stalin, dyktator ZSRR, nawet nie planował rozszerzania strefy wpływów poza tą ustaloną w wyniku konferencji wielkiej trójki z 1945 roku. Radziecki dyktator nie tylko nie chciał maszerować na zachód, lecz panicznie bał się ataku ze strony USA i ich sojuszników do tego stopnia, że jego najważniejszym celem w powojennym świecie było zabezpieczenie sobie zachodnich rubieży imperium przed ewentualną inwazją.

Rok 2022

Rok 2022 przyniósł nam jednak rosyjską inwazję na zachód. Nie zostało rzecz jasna najechane NATO jako takie. Jedynie kraj do udziału w pakcie aspirujący a więc Ukraina. Jednak fakt rozpędzenia maszyny wojennej Moskwy w rezultacie ryzykownej polityki rozszerzania NATO na wschód przywrócić musi chęć obrony amerykańskiej hegemoni w świecie zachodnim za wszelką cenę. Nie powinno więc nikogo dziwić, że prorosyjscy czy też nie wystarczająco antyrosyjscy politycy niemieccy mogą być zwalczani jako zagrażający interesom bloku zachodniego. Czy jednak dzieje się to za sprawą nowej operacji „Gladio” czy też mamy do czynienia z przypadkowym zbiegiem okoliczności?



Kilka dni temu rzekomo miało dojść do ataku na przywódcę niemieckiej Alternatywy dla Niemiec Tino Chrupallę. Według relacji niemieckich mediów oraz jego wypisu ze szpitala został on zaatakowany za pomocą strzykawki z nieznaną substancją. Po ataku Chrupalla zasłabnął oraz został odwieziony do szpitala, gdzie trafił na oddział intensywnej terapii.

Polityk ten kilka lat temu wyrażał niepocholebne opinie o działaniach aliantów zachodnich po drugiej wojnie światowej, które doprowadziły według niego do negatywnych skutków dla niemieckiej tożsamości narodowej. Słowa te padły na dodatek na konferencji w Moskwie, podczas wizyty, która odbyła się na zaproszenie rosyjskiego ministerstwa obrony. Ponadto Chrupalla, przywódca AfD niemal od czterech lat, porównał działania aliantów do nazistowskiej indoktrynacji.

W 2017 roku z kolei wezwał do zniesienia sankcji nałożonych na Rosję po aneksji przez nią Półwyspu Krymskiego w 2014 roku.

Kiedy Rosja napadła na Ukrainę w 2022 roku, sugerował udział w sprowokowaniu konfliktu Paktu Północnoatlantyckiego oraz rządu niemieckiego. Zakomunikował także, że Władimir Putin nie jest zbrodniarzem wojennym i nazywanie go tak jest szkodliwe. Stwierdził przy tym również, że zbrodniarzami wojennymi są prezydenci amerykańscy, jak np. George Bush junior.

Chrupalla zdecydowanie opowiedział się przeciwko dostawom broni na Ukrainę i poparł jak najszybsze zawieszenie broni i doprowadzenie do rozmów pokojowych.

Wsparł także chińską inicjatywę pokojową co do zakończenia konfliktu na Ukrainie oraz sprzeciwił się zaognianiu stosunków gospodarczych z Pekinem. Zasugerował również, że za zniszczeniem Nord Stream mogą stać Amerykanie, gdyż ewidentnie to oni odnieśli z tego korzyść. Na początku 2023 roku podpisał antywojenny „Manifest na rzecz pokoju”, który sprzeciwia się dostawom broni na Ukrainę oraz wzywa do rozmów pokojowych. W marcu 2023 roku stwierdził, że Rosja i Ukraina są przegranymi tej wojny, a jedynym wygranym są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

W maju 2023 roku wziął udział w świętowaniu Dnia Zwycięstwa w ambasadzie Rosji w Berlinie, gdzie udał się w krawacie w kolorach flagi rosyjskiej. Kiedy członkowie partii go za to skrytykowali, stwierdził, że Rosjanie od niemal 30 lat nie okupują już Niemiec, a suwerenność RFN jest obecnie podważana przez Stany Zjednoczone.

Chrupalla zwalczał ponadto paranoję COVID-ową, wyrażając w 2021 roku sprzeciw wobec obowiązkowych szczepień. Jest on więc wzorcowym przykładem polityka, w którego nowe Gładio mogło wycelować swoje ostrze. Tym bardziej że stoi na czele partii, która wkrótce może osiągnąć najwyższe poparcie ze wszystkich niemieckich opcji politycznych.

Jakby tego było mało drugi przywódca AfD, a raczej przywódczyni, a więc Alice Weidel, również była w niebezpieczeństwie.

Weidel podobnie jak Chrupalla podważała niemieckie wsparcie dla walczącej z rosyjską inwazją Ukrainy oraz twierdziła, że konflikt ten nie jest sprawą niemiecką. Według niej wielkimi przegranymi tej wojny będą Niemcy, a nie Rosja czy Ukraina, gdyż to przeciwko Niemcom toczy się wojna gospodarcza. Weidel

również opowiedziała się za jak najszybszym zawieszeniem broni.

Według relacji niemieckich mediów przywódczyni AfD musiała we wtorek 3 października, w dniu jedności Niemiec, odwołać swoją kampanię wyborczą ze względów bezpieczeństwa. Ona oraz jej rodzina została ewakuowana z prywatnego mieszkania z powodu zagrożenia dla ich zdrowia i życia. Weidel z przyczyn bezpieczeństwa musi pozostać w ukryciu do odwołania. Według ustaleń dziennika „Der Spiegel” przebywa ona na Majorce.

Zagrożenie dla niemieckiej polityk wiązało się z jej pobytem 23 września w szwajcarskim Einsiedeln. Według relacji niemieckich mediów doszło wówczas do incydentu, który zagrażał przywódczyni AfD.

W ciągu ostatnich kilku lat członkowie AfD byli już ofiarami różnorodnych ataków na ich zdrowie i życie. W sierpniu bieżącego roku przewodniczący Alternatywy dla Niemiec z Augsburga został dotkliwie pobity przez dwie osoby – jedną z nich był imigrant tureckiego pochodzenia. Tożsamości drugiego sprawcy nie podano.

W lutym 2023 roku ranny w ataku został radny Alternatywy dla Niemiec z Lipska a w kwietniu w Furth pobito członka sztabu AfD.

W 2019 roku z kolei zaatakowany został członek AfD z miasta Brema. Doznał on bardzo poważnych obrażeń – był kopany przez sprawców kiedy leżał na ziemi.

Ataki na członków AfD, która jest oskarżana o sympatie wobec III Rzeszy, nie są więc jednostkowymi przypadkami. Możemy oczywiście uznać, że do przestępstw tych dochodzi z przyczyn ideologicznych np. z powodu narastającej w Niemczech niechęci wobec imigrantów, którzy w ten sposób starają się zastraszyć członków tej partii i wpłynąć na ich poglądy w tej kwestii. O ile jednak wcześniejsze ataki dotyczyły podrzędnych członków tej partii, o tyle tym razem, jak się wydaje, zaplanowano

uderzenie w samo jej jądro. I w dodatku wycelowano w przywództwo, które wygłasza sprzeczne z potrzebami Stanów Zjednoczonych oraz wojskowego sojuszu atlantyckiego poglądy na wojnę rosyjsko-ukraińską.

Trudno rzecz jasna nie posiadając dokładnych informacji na temat ataków na przywództwo AfD wyrokować kto jest ich sprawcą oraz czy ataki te coś łączy. Niewątpliwie jednak odpowiadają one schematowi działania Gladio z okresu Zimnej Wojny.

W latach 1945-1991 to partie lewicowe w Niemczech stanowiły potencjalny materiał kolaboracyjny dla rządu prosowieckiego w RFN. Toteż wówczas Amerykanie wysługiwali się niemieckimi nazistami i tworzyli z nich organizacje stay behind do zwalczania wewnętrznego i zewnętrznego zagrożenia komunistycznego. Dzisiaj Rosja jest krajem coraz bardziej konserwatywnym, natomiast to Zachód skręca coraz mocniej w kierunku lewicy i neobolszewizmu – najbardziej proamerykańską i antyrosyjską partią w Niemczech jest obecnie skrajne lewicowa Partia Zielonych. Prawicowa Alternatywa dla Niemiec jest w kwestii polityki wobec Rosji i Ukrainy podzielona. Jednak politycy, w których ostrze wymierzono w ciągu ostatnich kilku tygodni, wyraźnie opowiadają się za polityką sprzeczną z aktualną linią Waszyngtonu.

Czy jednak stare metody zimnej wojny mają swoją kontynuację w czasach obecnych? Czy rosyjska inwazja spowodowała, że bandyci na usługach tajnych służb posunęli się aż do ataków na przywództwo jednej z najsilniejszych obecnie pod względem poparcia niemieckich partii politycznych? Ponieważ nie mam wystarczających dowodów na to kto stoi za atakami na najwyższe przywództwo Alternatywy dla Niemiec, ocenę sytuacji pozostawiam czytelnikom.

Autorstwo: Terminator 2019

Źródło: WolneMedia.net